

Ewangelia zrealizowana: Złota Reguła

Stokroć

Mieszkam w małym miasteczku z kilkoma sklepami, gdzie nie zawsze można zaspokoić podstawowe potrzeby. Pewnego ranka puka do moich drzwi biedna i chora siośiadka. Z wielkim uśmiechem prosi mnie o trochę oleju. W kuchni zostało mi bardzo niewiele, ale to jest mi potrzebne. Jednak poczułam przynaglenie, aby podarować jej wszystko. W czasie przygotowania obiadu zdaję sobie sprawę, że muszę obejść się bez oleju, ale jestem szczęśliwa z tego co robię. Właśnie miałam wziąć do ręki garnek, gdy ktoś zapukał do drzwi. To znajoma zakonnica, której nie widziałam od dawna, bo mieszka w odległej okolicy. Zaprasza mnie: "Choć, mam coś dla Ciebie w samochodzie". I wręcza mi trzy pudła pełne pojemników z olejem. W sumie 54 litry.

(G.V. - Burundi)

Jeśli dajesz mi coś...

Nie było łatwo zintegrować się ponownie po 20 latach nieobecności w naszym kraju. Na początku moja siostra i ja czuliśmy się trochę obcy. Trzeba było rozpocząć na nowo pod każdym względem. W Ewangelii znaleźliśmy się, aby otworzyć się na innych, aby odbudować dawne relacje i nawiązać nowe przyjaźnie. Pobraliśmy się nie bóg bardzo młodymi, zdecydowaliśmy, że jeśli nie będziemy mieli dzieci, to będziemy gotowi być rodziną dla tych, którzy jej nie mają. Z tym duchem rozpoczęliśmy drogę adopcji.

Kiedy kilka miesięcy temu otrzymaliśmy wiadomość o przybyciu Weroniki i Calosa, rodzeństwa z Brazylii, udostępniliśmy ich zdjęcia w kręgu naszych nowych znajomości. Potem pojechaliśmy odebrać rodzeństwo z Rio. Kiedy wróciliśmy, na ulicy czekał na nas ogromny baner z napisem witającym Weronikę i Carlosa, a na werandzie domu znaleźliśmy wiele baloników z pozdrowieniami. Nie możemy nie wspomnieć o konkretnej pomocy: odzieży i wielu niezbędnych rzeczach. Był to dla nas dowód, że jeśli dajesz mi coś, to otrzymujesz mi coś. (M.S.F. Hiszpania).

Sprzysiężenie miłości.

Moja teściowa, kiedy została sama zamieszkała z nami, choć miała córki, które były w stanie jej pomóc. Jej obecność, choć bardzo dobrze przyjęta przez moje dzieci, była jednak dla mnie dodatkowym zobowiązaniem, gdy miała już rodzinę, którą się opiekować. Co więcej, z powodu miażdżycy, mówiła sama do siebie, nie zdając sobie sprawy, że ktoś ją słyszy. Zdarzało się często, że mi żorczyła. Moje dzieci miały się z tej sytuacji, a dla mnie była to podwójna rana. Czy to było podziękowanie za to co robię dla niej? Pewnego dnia była w szoku z przeżyciem i wtedy w czasie obiadu wypłynęła kwestia babci, która mówiła bez sensu.

To bardzo zabrało mojego męża i wtedy wszyscy razem zdecydowaliśmy się zawiązać

szczególne “sprzysiężenie miłości”, aby bardziej kochać babcię. Myślę, że była to jedna z najbardziej wychowawczych i owocnych chwil w naszej rodzinie. Krewni, a jest ich wielu, którzy często przychodzą, aby ją odwiedzić, są zdumieni dobrem, które babcia “produkuje” w naszej rodzinie. (C.S. - Włochy).

Pod redakcją Stefani Tanesini (z Ewangelii Dnia, Nowe Miasto, rok VI, nr 2, marzec-kwiecień 2020)